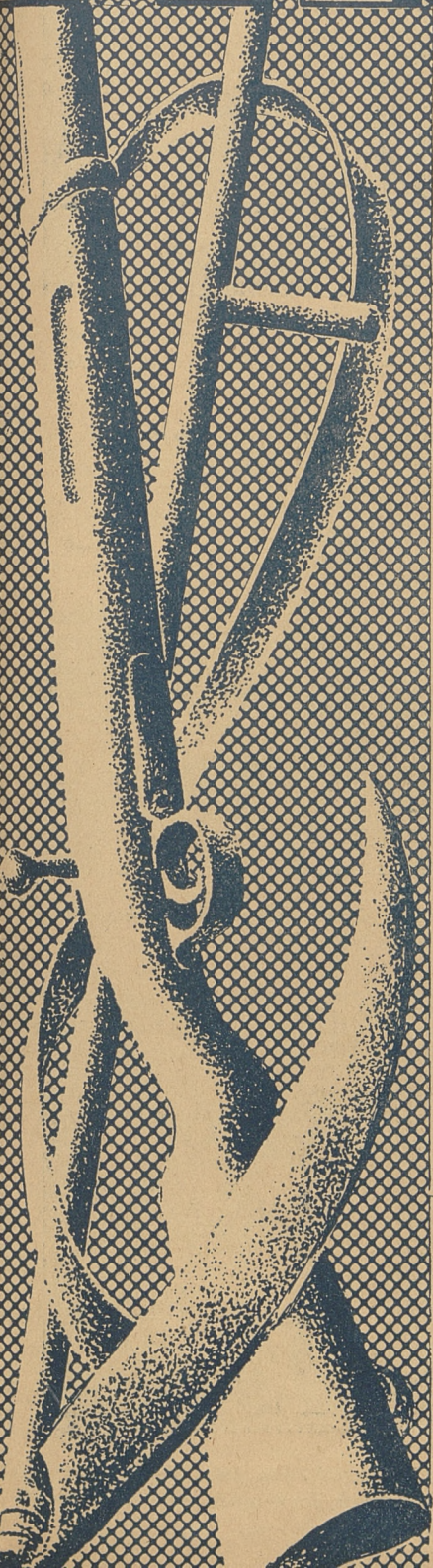
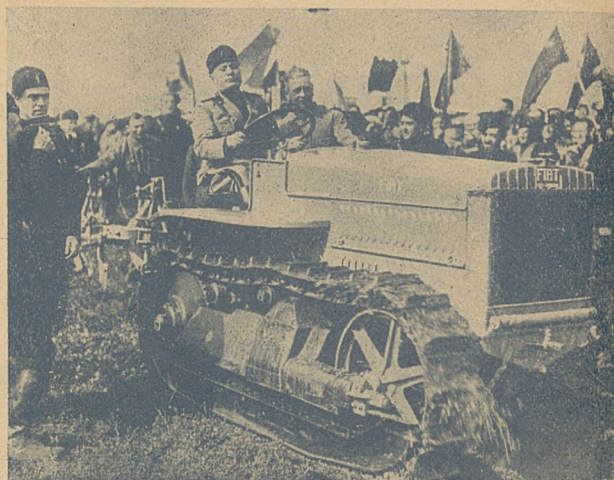


# STRZAŁLEC

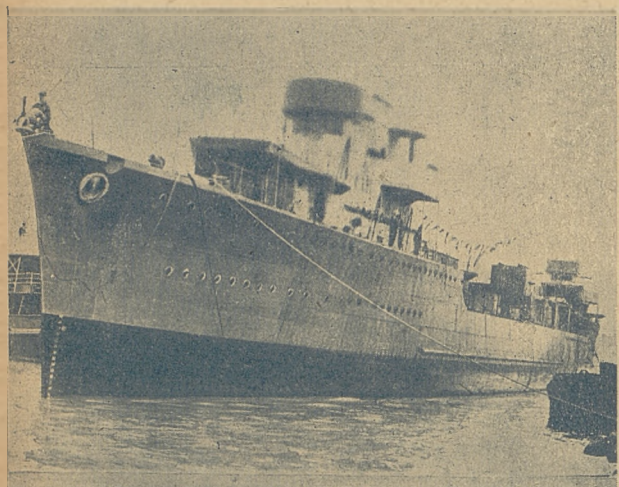




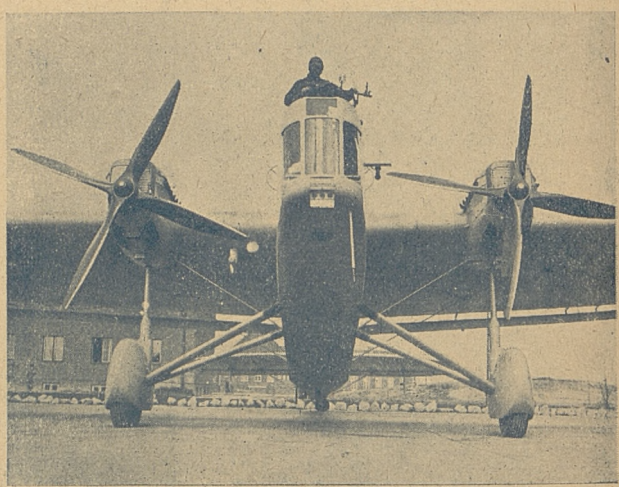
Podczas propagandowego tygodnia obrony przeciwlotniczej w Wiedniu, nawet małe dzieci uczone obchodzenia się z maskami gazowymi.



Na skutek polecenia Mussoliniego we Włoszech, zostały osuszone bagniste tereny i oddane do użytku. Na zdjęciu, Mussolini prowadzi pierwszy traktor.



Ostatnio spuszczone na wodę nowy kontrtorpedowiec polski „Błyskawica”, który zbudowany został w Anglii.



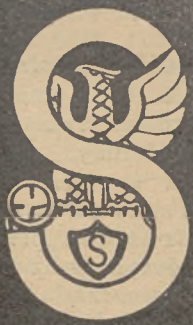
Tak wygląda olbrzymi dwumotorowy samolot powietrznej floty wojennej Niemiec.



Piloci angielscy, witają owacyjnie kpt. Swain'a zdobywcę rekordu lotu do stratosfery.



Młoda, odważna pogromczyni lwów, jednego z wędrownych cyrków wśród swych drapieżnych wychowanków.



# STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

18 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU

Nr. 40

## POLSCE POTRZEBA KOLONIJ

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie nasz minister spraw zagranicznych płk. Beck i pozostali członkowie delegacji polskiej poruszyli kwestię umożliwienia dostarczenia nam surowców i emigracji przerostu ludności, czyli wyraźniej mówiąc, sprawę konieczności posiadania przez Polskę własnych kolonij. Nie wszyscy z nas może wyraźnie sobie zdają sprawę, jak bardzo osiągnięcie tych postulatów jest dla Polski i Jej mocarstwowej przyszłości doniosłe i dlatego też zwrócimy uwagę na dwie zasadnicze przesłanki uzasadniające słuszność polskich propozycji.

Wiemy, że nie posiadamy zbyt wiele własnych surowców i najpoważniejsze gałęzie polskiego przemysłu muszą pracować na surowcach sprowadzonych z zagranicy, z tych krajów, które w nie obfitują. Za surowce te trzeba płacić wysokie ceny, a za ich kupno przechodzi do innych państw wiele milionów złotych, niezależnie zaś od tego przemysł nasz musi pozostać w ciągłej zależności od innych państw. Wystarczy tu przytoczyć, że Polska w latach 1934-35 sprowadziła z państw zamorskich surowców za 850 milionów złotych, żeby zaś umożliwić dokonanie tych zakupów musimy sprzedawać zagranicy za bezcen nasze własne surowce. Cukier naprzykład wywozimy zagranicę po cenie 8 razy niższej od ceny rynkowej w Polsce, a węgiel, po 3 razy niższej.

Najważniejszych surowców przemysłowych mamy mało; posiadamy węgiel, naftę, a brak nam natomiast miedzi, aluminium, dostatecznej ilości żelaza, bawełny, juty i t. p. Jeśli zaś uzyskamy możliwość stałego i swobodnego dopływu taniego surowca — rozwinię się nasz przemysł, co pociągnie ogólny wzrost dobrobytu i zamożności w kraju. I dlatego posiadanie własnych kolonij obfitujących w potrzebne Polsce surowce jest tak doniosłe dla dalszego rozwoju Jej potęgi.

Poza granicami Polski żyje kilka milionów Jej synów, których skierowało tam w olbrzymiej części przeludnienie w ojczyźnie. Mimo to przeludnienie jest u nas stałym zjawiskiem,

a przyrost ludności w Polsce jest jednym z największych na świecie. Gęstość zaludnienia na wsi jest u nas  $2\frac{1}{2}$  raza większa niż w Danii, tym typowym kraju rolniczym, a 2 razy większa niż we Francji i Niemczech. Dalsze zgęszczanie ludności na wsi jest niemożliwe, bo grozi wzrostem zubożenia kraju, a za tem trzeba znaleźć inne źródło odpływu przerostu ludności.

Jest nią emigracja do własnych kolonij oraz zatrudnienie w miastach nadmiaru ludności wiejskiej. Aby jednak umożliwić naszej ludności znalezienie pracy w miastach trzeba rozwiązać sprawę przeszło 3 milionów Żydów trudniących się w miastach i miasteczkach handlem i rzemiosłem. Można to uczynić przez zwiększenie ich emigracji w dążeniu, aby z czasem nie było ich w Polsce zupełnie, zwłaszcza, że obecnie i sami Żydzi zaczynają co raz częściej myśleć i pragnąć uzyskać własne państwo. Emigracja do Palestyny sprawy tej nie rozwiąże, a na przeszkodzie stoją nie tylko ograniczenia ilości emigrantów żydowskich zaprowadzone przez Anglię, ale i fakt, że Palestyna jest za mała, aby mogła pomieścić choćby większą część Żydów z Polski. Może to tylko rozwiązać przyznanie nowych terenów, do których zostałaby skierowana masowa (wysunięty jest projekt wyjazdu rocznie 80 tysięcy Żydów) emigracja żydowska z naszych ziem.

Powyższe zagadnienia wskazują wyraźnie, że rozwiązanie ich spoczywa tylko w możliwości otrzymania przez Polskę kolonij. Dawniej, głośno i oficjalnie o tem nikt nie mówił, bo musieliśmy zyskać siłę wewnętrzną. Ale dziś, kiedy Polska należy do mocarstw, kiedy z Jej znaczeniem i potęgą wszyscy się liczą, kiedy mamy własną flotę mogącą zapewnić utrzymanie stałej łączności i obronę naszych posiadłości zamorskich — dziś musimy domagać się sprawiedliwego rozdziału kolonij. Nie mogą tylko nie liczne państwa posiadać olbrzymie obszary ziem zamorskich, powinny one być sprawiedliwie rozdzielone w miarę potrzeb poszczególnych państw, a Polska musi znaleźć się w liczbie mocarstw posiadających własne kolonie.

# NOWY PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

Każdy oddział strzelecki stara się zdobyć własną świetlicę, bo bez niej życie oddziału skazane jest na mizerną vegetację. Jeśli członkowie oddziału nie mogą się pokusić o wynajęcie lokalu na świetlicę, to zabiegają o zezwolenie na korzystanie z izby szkolnej. Ale izba szkolna, choćby szkoła odnosiła się jak najżyczliwiej do pracy strzeleckiej, nigdy nie zastąpi świetlicy.

Tylko własna świetlica może skupić wszystkich członków oddziału, zespolic ich, zogniskować ich dążenia, krótko mówiąc, ułatwić współzycie i współpracę oddziału. Niestety, zdarza się często, że oddziały posiadające świetlice nie umieją z nich korzystać, bo kierownicy świetlicy (gospodarze) pozostawieni własnej zaradności i pomysłowości, nie umieją zorganizować życia świetlicowego. Nie raz już na odprawach i kursach wskazywano, że jednym z czynników, który przyczyniłby się do zmiany tego stanu na lepszy, byłby jakiś podręcznik świetlicowy.

Wprawdzie były już podejmowane próby opracowania takiego podręcznika, ale żadne z tych wydawnictw nie wyłączając „Domu Ludowego” pod red. Sosińskiego i „Świetlicy” Malinowskiego, Regulskiego i Sosińskiego — potrzeb pracowników świetlic zadowolić nie mogło. Chodziło przecie o to, aby kierownik świetlicy, prócz wskazówek technicznych i wzorców, znalazł również wskazania ideowo - wychowawcze, a tego w tych podręcznikach nie było lub było nie wiele.

Sprawą tą zainteresowało się, z inicjatywy W. Regulskiego Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi, które stworzyło warunki i podstawy do podjęcia 7 tomowej pracy zbiorowej p. t. „Przewodnik świetlicowy” pod redakcją W. Regulskiego. Dzięki poparciu tej inicjatywy przez wojewodę łódzkiego Al. Hauke - Nowaka oraz Fundusz Pracy wydawnictwo to doszło do skutku. Dotychczas ukazały się cztery części, zawierające wskazania, oparte na przemyśleniach teoretyków i doświadczeniach praktyków świetlicowych.

Pierwszy tom „Przewodnika świetlicowego”, poświęcony został świetlicy i jej zadaniom. Znany oświatowiec i prelegent na licznych kursach świetlicowych, Stanisław Tazbir omawia w obszernym artykule początek i rozwój akcji świetlicowej na tle ogólnego ruchu społeczno - wychowawczego w Polsce. Tenże autor omawia znaczenie wychowawcze świetlic. Zadania wychowawcze świetlic omawia dr. Józef Korpała, podkreślając, że pewne zadania wychowawcze są wspólne wszystkim świetlicom w Polsce, po-

mimo, że w przyjmowaniu znaczenia i ustalaniu kolejności tych zadań zachodzą mogą znaczne różnice. O społecznych zadaniach świetlicy mówi Jerzy Karon, który w świetlicy widzi szkołę aktywności społecznej, a w aktualności życia główne źródło przeżyć. Tenże autor obszernie omawia formy spółdzielania pracy świetlicowej z ruchem spółdzielczym oraz zadania świetlicy na terenie prac samorządu. Teorią pracy świetlicowej zajmuje się R. Maj w artykule o podstawach psychologicznych pracy w świetlicy i w świetlicach na wsi. Dr. J. Korpała zwraca uwagę na ambicje i dążenia narodowe, jako źródło treści wychowawczej. Na specjalną uwagę zasługuje końcowa część tego tomu, w której zamieścił red. Regulski głosy instytucji państwowych i społecznych o zadaniach świetlicy. Książkę zamyka przegląd podstawowej lektury do zadań wychowawczych świetlicy w opracowaniu M. Langerowej.

Drugi tom „Przewodnika świetlicowego” traktuje o lokalu świetlicowym i jego urządzeniu. Poprzedzony słowem wstępnym prof. W. Jastrzębowski, zawiera trzy prace: pierwsza z nich Goty i Adama Jabłońskich, poświęcona została lokalowi świetlicowemu i jego urządzeniu, druga — Haliny Kenar traktuje o dobrem urządzeniu świetlicy, trzecia zaś — Tadeusza Lipskiego, zawiera projekty dekoracyj olicznościowych. Książkę zdobi 80 rysunków, ilustrujących wywody autorów.

Czwarty tom „Przewodnika świetlicowego” (trzeci tom w druku) zawiera garść praktycznych wskazówek odnośnie form pracy, opartych na żywym i drukowanym słowie. Na czele książki znajduje się artykuł prof. Wł. Witwickiego p. t. „Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić”. Znaczną część książki zajmuje ciekawy artykuł mgr. St. Tazbira o wyjątkach i wycinkach z gazet, bogato ilustrowany wyjątkami z różnych dzieł i wycinkami z gazet. O gazecie ściennej pisze mgr. Tekla Bagińska. Niestety artykuł ten dużo traci z powodu braku ilustracji. W obszernym artykule o książce w świetlicy p. J. Poczetowska, omawia formy pracy z książką i pracę w bibliotece świetlicowej. O technice indywidualnej pracy samokształceniowej pisze Stefan Dziubak. Książkę zamyka przegląd czasopism w świetlicy w oprac. R. Majowej, nasuwający czytelnikowi sporo wątpliwości.

Piąty, a zarazem najobszerniejszy tom „Przewodnika świetlicowego” w całości, poświęcony został „Teatralnym formom pracy” świetlicowej. W słowie wstępnym, poprzedzającym książkę, Jędrzej Czerniak, najwybitniejszy znawca teatru ludowego, podnosi pionier-

skie znaczenie tej książki, która zwraca uwagę na odrębność celu, repertuaru, metodu, a także sposobu rozwiązywania t. zw. techniki w teatrze ochotniczym od teatru zawodowych artystów. Na książkę składają się dwie obszerne prace. Pierwsza H. Jabłońskiej traktuje o teatrze ochotniczym, jego celu i zadaniach, formach, repertuarze, drogach inscenizacji, metodach pracy, sprawach organizacyjnych i t. p. Drugą część książki, to praca H. i A. Jabłońskich o scenie, dekoracji i kostiumie w teatrze ochotniczym. Ta część książki zawiera 73 rysunki, ilustrujące pomysły i przykłady podane w książce.

Nie przesadzając praktycznej wartości tego tomu „Przewodnika”, który wnosi ze sobą nowy wiew do pracy teatralnej świetlic, trzeba podkreślić, że sprawia on dodatnie wrażenie na czytelniku i świadczy dobitnie, że auto-

rowie jego poważnie już tkwią w tego rodzaju pracy teatralnej i mają dużo do powiedzenia.

Gdybyśmy na podstawie tych czterech tomów „Przewodnika” mieli oceniać jego znaczenie i wartość dla praktycznych działaczy świetlicowych, to — pomimo nasuwających się zastrzeżeń i braków — opinia nasza musiałaby wypaść przychylnie i dodatnio. Wprawdzie wydawnictwo nie spełni wszystkich nadziei, jakie z nim związał redaktor, ale jeśli uwzględni się warunki pracy i okoliczności towarzyszące tego rodzaju wysiłkom, stwierdzić trzeba, że wydawnictwo zaprzeczyło obawom pesymistów, głoszących przedwczesność tego rodzaju imprezy. Dodatnie cechy niewątpliwie górują nad brakami i niedociągnięciami. A to też coś znaczy. I dlatego trzeba oceniać „Przewodnik” jako dodatni wkład do literatury świetlicowej.

J. K.

## WIKLINA I KOSZYKARSTWO W Z. S.

Dość często daje się zauważyć w życiu oddziałów Z. S. wielki przerost zajęć rozrywkowo - propagandowych z upośledzeniem prac konkretnych, dających w rezultacie namacalne wyniki. Rozumie się, że pogadanki i rozrywek całkowicie usunąć nie można i byłoby to nie celowe. Strzelcy bowiem przez pogadanki i wykłady muszą zdobyć pewne konieczne wiadomości teoretyczne, a przez zabawy i inne zajęcia rozrywkowe muszą się wyżyć — boć to przecie młodzież. Niemniej jednak, kierownicy i wszyscy strzelcy w oddziale, winni uświadomić sobie konieczność urozmaicenia programu zajęć innymi pracami, jeżeli chcą uniknąć marnowania czasu i sił, a pragną stać się zespołem twórczym i pożytecznym.

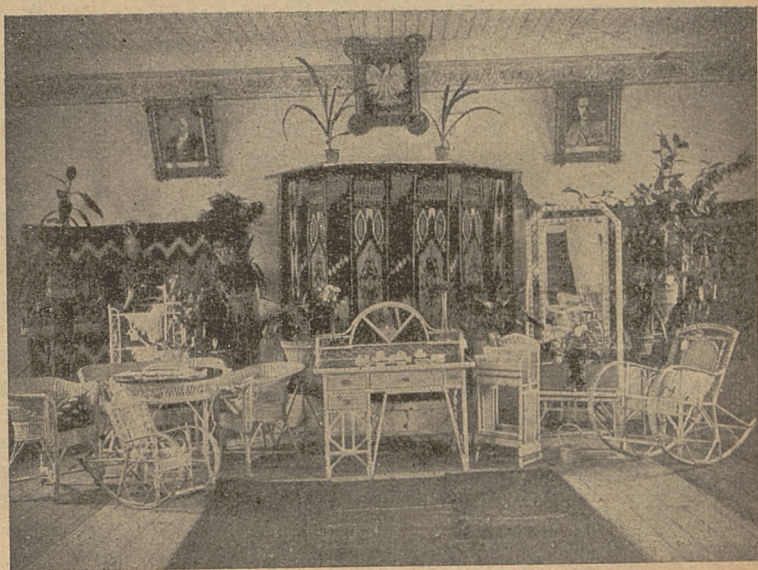
Ostatnimi czasy coraz częściej odzywają się w oddziałach Z. S. głosy o potrzebie ograniczenia próżniactwa, a zajęcia się pracami realnymi, atoli chęci te kończą się przeważnie na słowach. Słów, w pracy strzeleckiej w niektórych oddziałach, wypowiedziano już dużo — czynów było mniej. Czas ten stosunek odwrócić. I aczkolwiek z taką zasadą strzelcy powszechnie się godzą — to jednak często nie wiedzą od czego zacząć. Ludzie ci, przechodzą ciężką chorobę, która się nazywa: brak inicjatywy. Tym chorym oddziałom i pojedynczym strzelcom pragnę wskazać sposób wyzbycia się choroby. Przede wszystkim rozejrzeć się uważnie dokoła, co w swojej świetlicy, w swojej miejscowości i okolicy można zrobić. W ten

sposób powstanie dość duża karta potrzeb, które stopniowo należy zaspakajać.

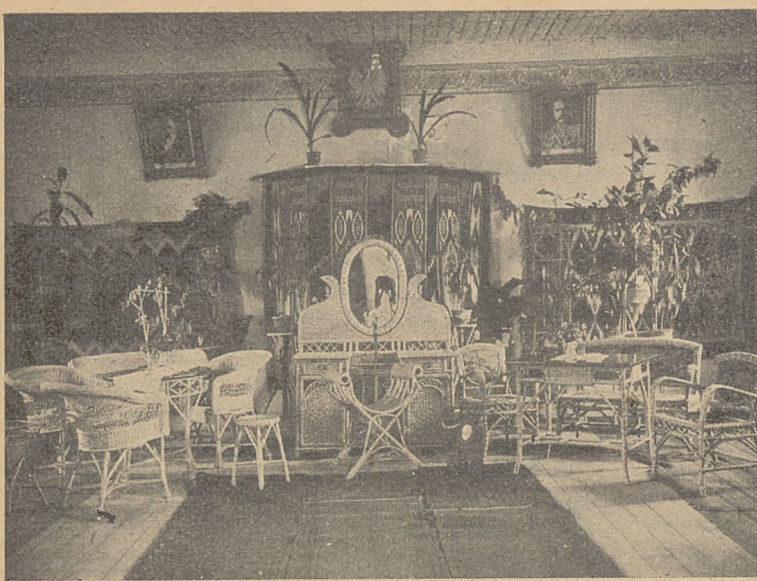
W niniejszym artykule chcę zachęcić jak największą ilość strzelców do rozpoczęcia akcji, mającej doniosłe znaczenie gospodarcze, nie tylko dla oddziałów i strzelców, ale i dla całego kraju, a mianowicie do zakładania plantacji wikliny i do koszykarstwa.

Chętnym założenia plantacji wikliny podają niżej kilka wskazówek.

1. Przygotowanie ziemi jesienią (wrzesień — październik). Ziemię szczególnie jałową (piasek), należy nawozić obornikiem 40 — 60 fur na hektar. Na grunta ciężkie mieszać obornik z nawozem stajennym.



*Pięknie wykonane eksponaty na wystawie w Wilejce.*



*Fragment wystawy koszykarskiej w Wilejce.*

*(Zdjęcia uzyskane od Kierownika Kursów Koszykarskich i Wikliniarskich w Wilejce ob. Szczucińskiego).*

Nawóz głęboko przyorać z pogłębiaczem. Mokradła przeorać bez pogłębiacza, a jeżeli woda podskórna jest już na głębokości 50 centymetrów — pole zdrenować rowami.

## 2. Zabronowanie (wiosną).

3. Wytyczenie odległości linia od linii 1 m., w linii 40 cm. Sadzić pod mur (łańcuch, łąta), marzec — maj, zależnie od okolic kraju i gruntu.

4. Pielęgnacja — oczyszczanie z zielska, wrzuszanie ziemi.

## 5. Do użytku po 3 latach.

Następnie zapoznaćby się należało ze sposobem i terminem cięcia, korowania, konserwowania wikliny i t. p., ale o tym w swoim czasie napiszę osobno. Bliższych wskazówek udziela zainteresowanym na miejscu, agronomi rejonowi, ew. powiatowy. Poza tym wszystkich innych, którzy chcą się sumiennie do powyższej pracy zabrać odsyłam do podręczników.

1. Karczewski S. — Wierzba koszykarska, str. 68. zł. 1.60.

2. Ostaffa K. — Uprawa wierzby koszykarskiej, str. 128 zł. 2.50.

3. Pastuszenko J. — Koszykarstwo wiklinowe, str. 89 zł. 3.80.

Sadzonki wikliny sprowadzać można bardzo dogodnie i tanio z Puław — Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. Cena za 1000 (tysiąc) sztuk jednorocznych prętów, 30 cm. dł., wynosi 5 zł. Katalog otrzymać można bezpłatnie. Instytut jest w posiadaniu wielkiego doboru odmian, na wszelkiego

rodzaju grunty. Zachodzi jedynie obiekcja, że niektóre odmiany mogłyby trudniej znosić ostrzejszy klimat na wschodzie Polski, dlatego też w niektórych wypadkach lepiej byłoby na kresach sprowadzać sadzonki z plantacji kresowych. Swego czasu dobrze się zapowiadał rozwój wikliniarstwa w powiecie wilejskim. Są też plantacje w okolicach Królewsczyzny, w Łachwie — pow. Łuniniec. W miarę potrzeby zwrócić się należy do Wileńskiej Izby Rolniczej i stamtąd na pewno można będzie otrzymać wykaz plantatorów wraz z warunkami kupna sadzonek.

Plantacje wikliny założyć może cały oddział zbiorowo na gruncie wynajętym, względnie też poszczególnej strzelcy na gruntach własnych. Można tu użyć ziemi, która z takich lub innych względów nie jest uprawiana np. mało

użyteczne pastwiska, ugory i t. p. Po przygotowaniu ziemi na zimę, należy już w pierwszym roku wysłać kilku strzelców z danej okolicy na stosowny kurs wikliniarsko - koszykarski. Takie kursy powinny organizować powiaty Z. S. Specjalistów z tego zakresu można już dziś znaleźć w terenie i zaangażować ich do przeprowadzenia kursu. Informuję przy tej okazji, że w Wilejce (Powiatowej) powstała 3-letnia szkoła koszykarska — którą ukończyć może na dogodnych warunkach każdy strzelec. Absolwent tej lub innej, podobnej szkoły może być później z powodzeniem powiatowym instruktorem wikliniarstwa i koszykarstwa w Z. S.

W ten sposób wprowadzilibyśmy u siebie jeden z ważnych odcinków pracy gospodarczej i stosunkowo łatwej. Boć przecież przy koszykarstwie nie potrzeba wiele kosztownych narzędzi, warsztatów, długiej nauki i t. p. Własne ręce — to najważniejsze narzędzia, a potem odrobina chęci i sprawa załatwiona. Również zbyt wyrobów koszykarskich jest stosunkowo łatwy tak w kraju, jak i zagranicą — głównie kraje południowe. Poza tym czyż nie byłoby dobrze, aby strzelcy własną pracą umebłowali sobie pięknymi wyrobami świetlicę i mieszkania prywatne! Dalej za sprzedane wyroby uzyskaliby środki materialne na potrzeby organizacyjne i własne. Wówczas rozwój drobnego przemysłu doznałby z naszej strony godnego poparcia. Przeżyjemy być na odcinku gospodarczym bierną masą, wyczekującą końca „kryzysu”, ale przyjmijmy czynną postawę wobec życia i bierzmy się z przeciwnościami za bary. Wyczyn taki godny będzie obywatela - strzelca. Społeczeństwo — widząc naszą pracę

rzeczową, pójdzie nam chętniej na spotkanie i nabierze dla nas większego szacunku.

Droga do podniesienia dobrobytu mas i całego kraju prowadzi przez twórczą pracę. Szczególnie w bieżącym roku wyszkol., który nazwano „Rokiem Marszałka Piłsudskiego”,

winniśmy z tym większą energią rzucone przez Niego hasło „wyścigu pracy” stosować w życiu, a w ten sposób naszemu Twórcy Niepodległości oddamy najlepszy hołd.

Kazimierz Bryja.

## POZNAJMY MIESZKAŃCÓW POLSKI

# R U S I N I

W województwach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim oraz częściowo także we wschodnich powiatach krakowskiego i lubelskiego oraz południowych — poleskiego, mieszkają Rusini, pomieszani w mniejszym lub większym stopniu z Polakami.

Osiedli na ziemiach, będących od najdawniejszych czasów terenem ustawicznych walk i najazdów tureckich, wołoskich i tatarskich, potrafili mimo wszelkie spustoszenia i silną domieszczę krwi najeźdźców, zachować swój typ południowo - ruski, odrębny i różny od sąsiednich typów polskiego, poleskiego i innych, tak pod względem charakteru, jak i postaci zewnętrznej. Ale wpływy koczowników mongolskich i Turków przechowały się do dziś dnia chociażby w postaci licznych nazw.

Język ruski jest zbliżony do polskiego i dlatego dość zrozumiały. Rusini, którzy teraz chętnie nazywają siebie Ukraińcami, mają odrębny alfabet (pismo) podobny do rosyjskiego.

Towarzystwa „Ridna Szkoła” oraz „Proświta” organizują oświatę szkolną i pozaszkolną. Zwłaszcza „Proświta” pokryła gęstą siecią bibliotek i czytelni, domów ludowych, świetlic, teatrów i chórów ludowych niemal wszystkie ziemie, zamieszkałe przez Ukraińców.

Mają swoje gazety, swych poetów, powieściopisarzy i uczonych. Na rozwój literatury ukraińskiej w obrębie Polski wpłynęło — według prof. Horodyńskiego — przedewszystkiem ożywienie powojenne twórczości ukraińskiej na Ukrainie sowieckiej. Ożywiło się i bardzo rozwinęło słownictwo, powstały liczne tłumaczenia z literatur obcych. Wśród twórców zabłysły takie nazwiska, jak Tycyna, Rylskij (tłumacz „Pana Tadeusza” — A. Mickiewicza), Chwyłowij, Fyłypowicz. Wymienić też należy W. Szczurata, W. Stefanyka — piewę niedoli wiejskiej, dalej idą Bohdan Łepkij, W. Paczowskij, P. Karwowskij, St. Czarnećkij, Alk. Kupczyński i wielu innych.

Wśród poetów widzimy E. Małyniuka, Światosława Horodyńskiego, J. Kosacza, B. Krawciwa, N. Liwyćką - Chołodną i piewę Łemkowszczyzny — B. Antonycza.

Trudno tu wymienić małą chociaż część wielkiego zastępu tych ludzi, pracujących nad

rozwojem piśmiennictwa ukraińskiego. My, Polacy, bardzo mało znamy dorobek duchowy bratniego narodu. Dopiero w ostatnich czasach sporo polskich literatów poczęło tłumaczyć dzieła ukraińskie na język polski. Ale i pisma ukraińskie („Nazustricz”) od czasu do czasu drukują tłumaczone z polskiego utwory.

Rusini są bardzo muzykalni, szczytą się posiadaniem bardzo licznych chórów i teatrów amatorskich, których gra stoi na wysokim poziomie. Życie społeczne i organizacyjne grupuje się w licznych towarzystwach, jako to: „Sojusz Ukraińek”, „Towarzystwo Nauk im. Szewczenki”, „Ukraińska Besida”, „Towarzystwo Wychowania Fizycznego „Łuh”, „T-wo antyalkoholowe „Widrożdenje” i inne.

Na podkreślenie zasługuje bardzo szybki rozwój spółdzielczości ruskiej, która już się sta-



Młode Rusinki ze wsi Polanka pow. lwowski.



*Cerkiew grecko-katolicka we wsi Polanka.*

ła potężną dźwignią, pomagającą ruskiej ludności w osiąganiu lepszych warunków zbytu na wytwory wiejskie

Do najważniejszych ukraińskich instytucji gospodarczych należą „Silskij Hospodar”, „Masłosojuz” i „Centrobank”.

Silskij Hospodar — pisze p. A. R. — jako główna instytucja gospodarcza ukraińska, odgrywa w społeczeństwie rolę podobną do naszych towarzystw rolniczych i wziął sobie za cel: obronę i reprezentowanie interesów rolników ukraińskich, organizowanie rolnicze wsi oraz fachową agronomiczną pracę. Tradycją swą sięga Silskij Hospodar jeszcze czasów przed wojną. Wojna światowa zniszczyła go jednak niemal zupełnie, a pozostałe koła zmieniły się w kooperatywy. Dopiero przed 8 laty podjęto na nowo pracę organizacyjną, która do dzisiaj osiągnęła już piękne wyniki.

W roku 1935 liczył bowiem Silskij Hospodar 1287 kół, oraz 66 filij organizujących przeszło 57 tysięcy osób (w tym 4 tysiące 760 kobiet oraz 52 tysiące 352 mężczyzn), prócz tego wchodzi do niego w charakterze członków 1731 wiejskich spółdzielni, 152 mleczarni rejonowych oraz 29 powiatowych ośrodków spółdzielczych.

Fachowe swe prace prowadzi Silskij Hospodar w osobno zorganizowanych wydziałach: agro-technicznym, zootechnicznym, sadowniczo-ogrodniczym, rolniczego szkolenia młodzieży i wydawniczym. Dla pro-

wadzenia swych prac ma obecnie Silskij Hospodar 41 agronomów, z tego 34 jako instruktorów powiatowych. Fundusze swe czerpie głównie z wkładek poszczególnych instytucji gospodarczych, które do niego należą.

Po utworzeniu Lwowskiej Izby Rolniczej uzyskał w niej Silskij Hospodar 15 miejsc, współpracując ściśle w dziedzinach związanych ze sprawami rolnictwa ukraińskiego. W celach organizacyjnych oraz dla pogłębienia wiadomości rolniczych wydaje stale Silskij Hospodar prócz druków okolicznościowych 3 stałe czasopisma: „Silskij Hospodar”, „Ukraińskij Pasicznyk”, wraz z dodatkiem „Praktyczne sadownictwo” oraz „Młodzież rolnicza”.

W życiu gospodarczym ukraińskim odgrywa zatem Silskij Hospodar dużą rolę, starając się z jednej strony o podnoszenie gospodarstwa ukraińskiego, z drugiej zaś o samodzielne organizowanie społeczeństwa ukraińskiego, niezależnie od życia polskiego.

Niemniej ważną rolę w życiu ukraińskim odgrywa „Masłosojuz”, stanowiący centralę dla całej ukraińskiej spółdzielczości mleczarskiej i organizujący wytwórczość wiejską z tej dziedziny.

Mimo ciężkich warunków gospodarczych Masłosojuz wykazuje z roku na rok stały rozwój swej działalności, dochodząc w 1934 roku do obrotu 2 milionów 452 tysięcy 525 kilogramów



*Na przedmieściu Podhajec.*



masła (co w porównaniu z rokiem poprzednim daje wzrost o przeszło 18 procent), z czego zagranicę wysłano 255 tysięcy 357 kilogramów (w roku poprzednim tylko 92 tysiące 25 kilogr.). Jak zatem z tego widać produkcja ukraińska na tym odcinku stale się wzmacza, zdobywając sobie coraz szerzej nietylko rynki zagraniczne, ale i krajowe (nawet Śląsk i Warszawę). Ostatnio najbardziej wzrosła produkcja w Łucku oraz Tarnopolu, zmniejszając się nieco w Przemyśle i Drohobyczu.

Obok masła zwrócił ostatnio Masłosojusz większą uwagę na zbyt mleka, uruchamiając własną serowarnię w Stryju i kilka mleczarni zaopatrzonych w urządzenia dla pasteryzacji mleka.

Liczba członków Masłosojuzu corocznie wzrasta, licząc obecnie 61 tysięcy 581 osób oraz 169 spółdzielni mleczarskich. Równocześnie z pracą organizacyjną i handlową Masłosojusz stara się o podnoszenie poziomu produkcji, prowadząc kontrolę mleczności, dbając o uprwę odpowiednich roślin dla bydła, hodowlę ptactwa domowego i t. d. W tym celu prowadzi odpowiednie kursy oraz stałą roczną szkołę mleczarską w Stryju. Ostatnie lata przynoszą zatem stały rozwój Masłosojuzu, który swą działalnością obejmuje coraz szerszy zasięg.

Inną centralą spółdzielczości ukraińskiej jest Centrobank, organizujący ukraińską spółdzielczość kredytową. Prócz centralizowania i kontroli działalności drobnych spółdzielni kredytowych, stara się o szerzenie oszczędności w społeczeństwie ukraińskim i t. d. Majątek Centrobanku wynosił w r. 1935 przeszło pół miliona złotych, członków zaś ma Centrobank 896, z czego 772 kooperatyw (w 1934 roku przybyło zatem 128 osób). Wkłady oszczędnościowe w Centrobanku wyniosły w ostatnim roku ponad 1 milion złotych, pożyczek zaś udzielono około 12 milionów złotych.

Centrobank nie obrazuje jednak całości operacji kredytowych ukraińskich, gdyż poza nim znajduje się cały szereg ukraińskich samo-



*Fragment wsi ruskiej.*

dzielnych jednostek bankowych, jak „Dnister”, „Zemelnyj Bank Hipoteczny”, „Promysłowyj Bank”, „Krajewe Towarzystwo Kredytowe” i in.

Władze państwowe polskie udzielają ukraińskiemu ruchowi spółdzielczemu pomocy, ponieważ praca ta ze stanowiska państwowego zasługuje na uznanie. Oczywiście pod warunkiem, że praca ta nie będzie płaszczykiem do działalności, skierowanej przeciwko państwu polskiemu.

Przyszłość obu narodów, skazanych wola losów na wspólne zamieszkiwanie tej samej ziemi, musi się układać po linii zgodnej współpracy dla dobra wspólnego państwa — Rzeczypospolitej Polskiej.

Z zawodu przeważnie rolnicy, Rusini są bardzo przywiązani do ziemi. Mimo to ciężkie warunki przedwojenne i głód ziemi sprawiły, że liczni wychodźcy ruscy osiedli w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Brazylii.

Rusini po wsiach noszą piękne, bardzo bogato haftowane stroje, które wyróżniają się swoją różnorodnością.

Wyznania są grecko - katolickiego. W Polsce mieszka 4 i pół miliona Rusinów, czyli że stanowią oni 14 procent ludności państwa.

*J. Maciejewski.*

„Zaszczytnym obowiązkiem  
każdego strzelca i strzelczyni  
jest stałe noszenie odznaki organizacyjnej”

Rzecz od dawna niespotykana! Mamy już dużo śniegu właśnie w chwili — kiedy wydałmy rozkaz o „suchym treningu” do różnych zawodów narciarskich, jakie nas tej zimy czekają. A tu — o ironio — komunikat PIMU mówi wyraźnie: „W górach pada śnieg. Pokrywa śnieżna w Zakopanem wynosi 12 cm, na Hali Chochołowskiej — 42 cm., w Krynicy — 25, Hali Gąsienicowej — 27, Morskim Oku — 52 i na Kasprowym Wierchu 60!”.

Nie możemy się tym martwić, winniśmy się raczej cieszyć, że zima tegoroczna — zdaje się — wynagrodzi nam wielkie braki swej zeszłorocznej poprzedniczki, która niestety nie była dla nas łaskawa.

Szykujemy więc narty i to szybko i wychodźmy na śnieg! Czekają nas bowiem tego sezonu zimowego nielada boje narciarskie. Pomijając cały szereg małych imprez, jakie niezależnie zorganizują wszystkie oddziały i powiaty górskie oraz te jednostki Z. S. na których terenie na Kresach spadną obfite śniegi, czekamy przede wszystkim na wielkie imprezy, które sami mamy urządzić, względnie w których wypadnie nam brać udział.

Na pierwszym planie należy wspomnieć o mającym się odbyć b. zimy gdzieś między 15 stycznia a 15 lutego raidem narciarskim Z. S. wzdłuż Kresów Wschodnich i Karpat. Odbędzie się on na tej samej trasie co raid r. 1935, jednak na nieco innych zasadach. O ile pierwszy raid był wogóle tylko próbą sprawności organizacyjno - narciarskiej Z. S., o tyle mający się odbyć b. zimy raid, pójdzie w kierunku większego usportowienia raidu t. zn. przede wszystkim szybszego przebycia wyznaczonej trasy.

Poza tą wielką imprezą popularną mamy przed sobą następujące poważne zawody, w których weźmiemy udział: Marsz narciarski Zułów — Wilno, Raid Szlakiem II Brygady Legionów, który w tym sezonie odbędzie się na trasie: dzień pierwszy — Rafajłowa — Przełęcz Legionów — Rafajłowa, drugi — Rafajłowa — Jabłonnicca, trzeci — Jabłonnicca — Worochta, łącznej długości około 78 km. Piękny ten raid gromadzi co roku elitę naszych zespołów wojskowych, cywilnych i przysposobienia wojskowego.

Drugą imprezą podobnego rodzaju to Marsz Narciarski Zułów — Wilno, który w tym roku odbył się poraz pierwszy, zresztą bardzo niefortunnie, bo jak Wam pewno wiadomo zawodnicy z powodu niedostatecznego wyznaczenia trasy zmylili szlak, no i w konsekwencji zawodnicy zakopiańscy Z. S., zdobywcy pierwszego miejsca muszą obecnie zwrócić nagrodę, gdyż

wszystkie wyniki zostały unieważnione z powodu nieformalności przeprowadzenia zawodów. Przykre to ale prawdziwe. Wszystkie komisje sędziowskie powinny to sobie dobrze zanotować w pamięci!

Marsz narciarski Zułów — Wilno ma specjalne znaczenie dla Kresów Wschodnich. Kresy nasze pozbawione większych imprez narciarskich mają tu możliwość wykazania swej tężyzny narciarskiej. Jest to tym ważniejsze, że Kresy zwłaszcza Wileńszczyzna i Nowogródzkie to kopalnie młodych talentów biegowych, których nam nigdy okolice górskie nie dostarczą. Narciarz bowiem górski, będzie stale ciężył wyłącznie do biegów zjazdowych, slalomu i skoków, do tego wszystkiego, do czego dobry teren górski poprostu zmusza.

Poza tymi dwoma wielkimi imprezami krajowymi czeka nas wyjazd do Finlandii, gdzie podobnie jak zeszłej zimy zmierzmy się w biegu patrolowym ze strzelaniem w elitą narciarzy fińskiego Suojeluskunta, lotewskiego Aizsargu oraz estońskiego Kaitseliitu. Są to zawody do których musimy się specjalnie dobrze przygotować, a jak widać, zima zaczyna nam sprzyjać.

Niezależnie od powyższych imprez mamy przed sobą całą masę mniejszych. Będą to jak już na początku wspomnieliśmy zawody oddziałowe, powiatowe tu i owdzie okręgowe lub podokręgowe. Na program tych zawodów złożą się w górach przede wszystkim biegi zjazdowe, biegi patrolowe, sztafety. Na nizinach biegi z



W Zakopanem już śnieg...



Strzelcy — narciarze z Okręgu V Z. S.

przeszkodami, biegi płaskie 12 km, biegi patrolowe, sztafety.

Nie należy też zapominać o raidach narciarskich, wycieczkach sobotnio - niedzielnych. Dużą wagę należy też położyć na akcję propagandową narciarstwa przez organizowanie kursów dla początkujących, raidów - kursów, dla imprez narciarskich, w których startować mogliby wszyscy narciarze i narciarki danej miejscowości.

W końcu nie możemy pominąć sportu łyżwiarzkiego i hokeja na lodzie. Już dzisiaj winny przezerne oddziały postarać się o lodowiska, bo i przysposobić je trzeba zanim mróz całkiem ziemię zetnie i o należytej ich organizacji wcześniej pomyśleć. Ślizgawka dobrze zorganizowana i radość strzelcom i strzelczyniom dać może, a także i grosik jakowys do chudej szkatuły strzeleckiej dorzucić zawsze może. Ale trzeba o tym wcześniej pomyśleć.

M. K.

## RADIO DLA WSI

Jednym z doniosłych czynników, kulturalnych w obecnych czasach jest niewątpliwie radio. Szczególniejsze jednak zadanie może ono spełnić wobec naszej wsi, gdzie rzadko jeszcze dziś dociera gazeta, a już prawie zupełnie książka. Jedno i drugie jest związane nie tylko ze znacznymi kosztami, ale przede wszystkim bodaj z wielką trudnością dostarczenia ich na miejsce, bądź to z powodu znacznej odległości od miasta i najbliższej poczty, bądź niepomyślnych warunków atmosferycznych, paraliżujących ruchy człowieka w wielu naszych wsiach, posiadających prymitywne warunki życia.

Dla przykładu przytoczę fakt, mający miejsce w czasie wakacyj ubiegłego roku, które spędzałem w wiosce podkarpackiej za Stryjem. Wakacje te nie dopisały, jak wiemy, z powodu nieustannych deszczów, dających się we znaki szczególniejszej wschodnio - południowym obszarom Polski.

Wioska leży poza rzeką Stryjem. Najbliższa zaś poczta znajduje się w odległości 6 km. po drugiej stronie rzeki.

Wskutek wielkich opadów Stryj rozlał szeroko, a burzliwy prąd górskiej rzeki nie pozwalał przepłynąć się ani promem, ani łódką, mostu zaś w pobliżu brak. Taki stan trwał bez przerwy dwa tygodnie. Wyobraźmy sobie tę samą wieś w czasie wiosennych roztopów lub w okresie jesiennych deszczów! A co powiedzieć o wsiach poleskich? Nic więc dziwnego, że ludność wielu naszych wsi, szczególniejszej kresowych, skazana jest na samoistną egzystencję, życie płynie tam leniwie, jak woda w bagnistej rzece i tylko od czasu do czasu dociera tam echo z szerokiego świata.

Taki stan rzeczy jest dla nas wielce niebezpieczny i ze względów politycznych i społecznych.

Radio jest więc jedynym w tym wypadku źródłem, dającym możliwość nawiązania kontaktu ze światem

tem bez względu na miejscowość i warunki. Słowo, rzucane na fale eteru, dociera w najdalsze zakątki kraju.

Dotychczas jednak radio jest dla naszej wsi tylko luksusem, dostępnym dla niewielu mieszkańców, skutkiem ogólnego zubożenia szerokich mas wiejskich.

Wprawdzie świetny rozwój techniki ostatnich czasów rzuca na rynki tysiące pięknych, a ciągle nowych aparatów radiowych, o niezaprzeconych zaletach, jednak cena ich nie jest dostosowana do możliwości naszego wieśniaka.

Istnieje również niezliczona ilość detektorów na słuchawki, często o prymitywnej budowie i niewielkim koszcie, lecz te nie dają możliwości większej liczbie słuchaczy korzystać jednocześnie z audycji, ponadto przykuwają do jednego miejsca. Jeśli ktoś nawet zdobędzie się na niedrogi aparat głośnikowy, to utrzymanie go jest znowu zbyt kosztowne i związane z nadmiernymi trudnościami.

Co pewien czas wymaga taki aparat drogiej stonkowo baterii anodowej i akumulatora, naładowanie którego jest szczególniejszej uciążliwe dla mieszkańców odległych wsi.

Gdy z kolei aparat ulegnie słabym choćby usterkom, nierozumiejący się na nim wieśniak oddaje go do miejscowego partacza, który każe sobie dużo zapłacić, a naprawy dokona najczęściej nieprawidłowo. Nic więc dziwnego, że posiadaczami radia na wsi są zwykle tylko ksiądz, nauczyciel i sekretarz gminny.

Jakkolwiek zatem stwierdzamy dokonywane się stale sukcesy w różnych dziedzinach życia, do tej pory nie stworzyliśmy takich warunków, aby szerokie masy społeczeństwa miały możliwość korzystania z owoców kultury. Jest ona ciągle jeszcze udziałem wybrańców.

Wychowując się i przebywając dłuższy czas na wsi, poznałem jej życie i potrzeby. Opierając się na



Strzelczynie słuchają radia.

wspaniałym dorobku, jaki osiągnął dotychczasowy rozwój radia, postanowiłem oddać się pracy nad takim aparatem, któryby przy niewielkiej cenie i minimalnym koszcie utrzymania, oraz prymitywnej obsłudze najbardziej uprzyściplenił wsi korzystanie z radia.

Dotychczas nie poczyniłem w tym kierunku żadnych niezwykłych wynalazków, jednak sukcesy, jakie osiągnąłem, nie należy lekceważyć. Jednolampowy aparat na głośnik jest znany, lecz warunki, w jakich on może pracować, są nowe. A więc aparat, który opiszę, działa przy 5 baterijkach kieszonkowych i jednym ogniwie Leclancha, zaś koszt aparatu wynosi 40 zł. Raz na dwa miesiące wystarczy dokupić dwie nowe bate-

ryjki, co pociągnie za sobą wydatek, najwyżej jednego złotego.

Baterie kieszonkowe, dziś mocno rozpowszechnione, można dostać w najbardziej chyba zapadłej wsi.

Zaś ogniwo Leclancha wystarczy na parę miesięcy, a po wyczerpaniu trzeba tylko zmienić roztwór, co każdy potrafi zrobić.

Przez dwa miesiące wakacyjne prowadziłem obserwacje nad wspomnianym aparatem w odległej wiosce na Podkarpaciu, znajdującej się więc w znacznym zasięgu. Odległość od Warszawy wynosi bowiem 500 km. od Lwowa 60 km. Udawało mi się chwycić obie stacje. Wprawdzie odbiór nie był równy tym, jakie możemy otrzymać przy pomocy aparatów drogich. Różnica polega jedynie na sile, gdyż aparat daje odbiór czysty. Zadowolony on niezawodnie słuchaczy chat i świetlic wiejskich.

Dla uprzyściplnienia aparatu szerokim warstwom społeczeństwa — postanowiłem w dalszych artykułach możliwie krótko i zrozumiale wyjaśnić konstrukcję aparatu, przebieg pracy przy budowie, oraz sposób obchodzenia się z nim.

Do pracy więc Obywatele!

Trochę chęci przyczyni się, że każdy będzie mógł sobie zbudować taki aparat, osiągnie przy tym tyle korzyści, że sam potrafi naprawić swój aparat w razie uszkodzenia.

Tylko czynne zainteresowanie najliczniejszych rzesz budową radia może wydać pomyslnie rezultaty w krzewieniu kultury na wsi polskiej. (d. c. n.).

R. Muzyka.

## Z TYGODNIA

### INAUGURACYJNE POSIEDZENIE OBYWATELSKIEGO KOMITETU POMOCY BEZROBOTNYM.

Dnia 9 b. m. odbyło się na Zamku w obecności Pana Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza inauguracyjne zebranie ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

W posiedzeniu tym wzięli udział: Premier gen. Sławoj-Składkowski, Ks. Kardynał Kakowski, Członkowie Rządu, Marszałkowie Sejmu i Senatu, Podsekretarze Stanu, posłowie i senatorowie, generalicja, duchowieństwo wszystkich wyznań, prezes banków, władze Funduszu Pracy, przedstawiciele nauki, literatury, prasy, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele świata pracy, gospodarczego i różnych organizacji i stowarzyszeń gospodarczych i społecznych.

Na zebraniu, które zgromadziło około 300 osób, obecna była również pani Aleksandra Piłsudska i pani Marja Mościcka.

Zagajając zebranie premier gen. Sławoj-Składkowski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż akcja niesienia pomocy najbiedniejszym pozostającym

bez pracy i środków do życia, nie ma nic wspólnego z polityką, jest koniecznością, która wypływa z „niezmiennej i wiecznie trwałej w Polsce miłości i solidarności współobywateli”.

Po przemówieniu, premier gen. Sławoj - Składkowski zaprosił do stołu prezydalnego ministra Opieki Społecznej M. Zyndram - Kościałkowski, który z kolei zaprosił do prezydium zebrania ks. kard. Kakowskiego, marszałka Prystora, marszałka Cara, sen. dr. Emila Bobrowskiego, b. ministra inż. Klarnera, prezesa Kajetana Dzierzykraj-Morskiego, sen. Maksymiliana Malinowskiego i gen. Żeligowskiego.

Z kolei wygłosił przemówienie minister opieki społecznej M. Zyndram - Kościałkowski. Po przemówieniu pan minister przedłożył zebranym tekst odezwy do społeczeństwa w sprawie pomocy bezrobotnym, która została jednogłośnie przyjęta przez zebranych. Później wybrano Naczelny Wydział Wykonawczy, składający się z prezydium wydziału oraz prezydium pięciu sekcji.

Jako członkowie prezydium wydziału wybrani zostali: przewodniczący minister opieki społ. M. Zyndram - Kościałkowski, skarbnik generalny — b. min.

August Zaleski, sekretarz generalny dyr. M. Dolanowski.

Bezpośrednio po tym zebraniu odbyło się posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego pod przewodnictwem ministra opieki społ. Zyndram - Kościakowskiego, który zagał posiedzenie, a następnie sekretarz generalny dyr. Dolanowski zreferował regulamin wydziału wykonawczego, nakreślając poszczególne etapy jego działalności. Z kolei wyznaczono terminy posiedzeń sekcji.

### SPECJALNA WOJSKOWA MISJA WŁOSKA ZŁOŻY W KRAKOWIE HOLD PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W przyszłym tygodniu wyjedzie z Rzymu do Krakowa specjalna włoska misja wojskowa, która w imieniu szefa rządu Mussoliniego zawiezie ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Członkowie misji zamierzają odwiedzić Warszawę i Wilno.

W nadchodzącym okresie sporządzania marynat

**Pamiętajcie gospodynie, że**

**NAJ** czystszy **OCET** zdrowszy tańszy

do użytku stołowego i marynat jest z

**Esencji octowej 80°/o**

Zakładów Chemicznych „**GRODZISK**” S. A.

Żądać wszędzie

4737

### SZCZEGÓŁOWY WYNIK KONKURSU FILMOWEGO

P. U. W. F. i P. W.

W poprzednim numerze podaliśmy ogólny wynik konkursu na filmy sportowe rozpisane w r. ub. przez P. U. W. F. i P. W. Obecnie jesteśmy w posiadaniu

## DOBRY PRZYKŁAD SAMODZIELNOŚCI STRZELECKIEJ



Strzelcy z Oddziału Rój pow. Rybnickiego postanowili własnymi siłami wybudować świetlicę. Na ilustracji: członkowie oddziału pracują przy wyrobie cegieł, z których wybudowana zostanie świetlica.

bliższych wiadomości z tej dziedziny i dzielimy się nimi z naszymi czytelnikami.

Do konkursu zgłoszono ogółem 7 filmów. Sąd konkursowy, składający się z wybitnych znawców sportu oraz przedstawicieli filmu przyznał przedstawionym filmom następujące lokaty. Pierwszą lokatę uzyskał film Z. S. Filmu p. t. „Uczmy się pływać”, 2. „Na start” firmy Awangarda, 3. Lekka atletyka — Z. S. Filmu, 4. Trzy obozy — Z. S. Filmu, 5. Sport marszowy Z. S. — Z. S. Filmu, 6. Młodzież miasta kominów — Awangady, 7. Centralny Instytut W. W. — Pata.

W końcowej fazie dyskusji sąd konkursowy wyraził nadzieję, że przyszły konkurs przyniesie o wiele lepsze wyniki i że tylko tą drogą da się uzyskać najlepsze filmy sportowe.

## NOWINY SPORTOWE

### DWA DNI LEKKIEJ ATLETYKI W WARSZAWIE.

W ub. sobotę odbyły się w Warszawie zawody międzynarodowe, w których startowali zawodnicy zagraniczni Szwed Ny i mistrz olimpijski Iso-Hollo, obecnie

jednym z najlepszych biegaczy Finlandii. W pierwszym dniu zawodów odbyły się biegi na 800 m. i 3000 m. W biegu na 800 m. Szwed Ny miał za przeciwnika naszego Kucharskiego, będącego obecnie w doskonałej formie. To też Kucharski zwyciężył łatwo w doskonałym czasie 1:51.7 — gorszym o 0.1 sek. od rekordu polskiego. — W biegu 3 km. Noi stoczył równą walkę z Iso-Hollo. Fin kilkakrotnie usiłował się oderwać od przeciwnika. Nie udało mu się to jednak. Na ostatnich 300 m. ostatniego okrążenia Fin finiszuje — jednak Noi wytrzymuje tempo, zrównuje się na prostej z Finem — który jednak na mecie wyprzedza Noi o pierś. Czas obu równy 8:40.8. Czas naturalnie naogół słaby z powodu zimna i walki o pierwsze miejsce, a nie o wynik. Rekord światowy na tym dystansie wynosi 8 min. 14.2 sek. W dniu drugim Kucharski stoczył drugi pojedynek z Ny na 1500 m. I tu wygrywa Kucharski czasem 4 min. Ny uzyskał 4:05.6. Bieg na 5 km., w którym spotkali się znów Noi z Iso-Hollo zakończył się zwycięstwem Polaka w czasie 14:58, czas Fina 15:04. Noi pokazał „lwi kiel” i nie dał się Finowi oderwać — jak też ufny w swe możliwości po walce na 3 km. zaatakował odważnie olimpijczyka — wygrywając zdecydowanie. Jak widzimy mamy dwu doskonałych biegaczy o światowej klasie.

### PIŁKA NOŻNA.

Spotkania ligowe przyniosły następujące wyniki Pogoń — Śląsk 4:1; Ł. K. S. — Garbarnia 1:0; Warszawianka — Dąb 1:0; Ruch — Legia 6:1; Warta — Wisła 2:1; W zawodach o wejście do Ligi z klasy A rozegrano dwa spotkania z wynikami: Cracovia — Brygada (Częstochowa) 2:0 oraz Amat. Klub Sport. Chostów — Śmigły (Wilno) 6:1.

### BOKS.

Sezon boksu już się rozpoczął odbywają się obecnie drużynowe mistrzostwa we wszystkich klasach. Interesując nas drużyny Z. S. miały następujące wyniki: Fort — Bema II — K. S. Broń (Radom) 8:8; Astoria (Bydgoszcz) — Grudź. Klub Sport. 10:6; Zw. Szrelecki (Grudziądz) — Wojsk. Klub Sport. (Grudziądz) 13:3; Fort Bema I — Makkabi (Warszawa) 9:7.

### WYNIKI KLASYFIKACJI KLUBÓW SPORTOWYCH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W ostatnim Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów Zarządu Głównego Z. S. ukazała się lista kwalifikacyjna klubów sportowych Z. S. za ich pracę w r. 1935.

Na podstawie wyników pracy ustalono następującą klasyfikację klubów sportowych. Jako bardzo dobrze pracujące oceniono kluby Z. S. Lwów, Górka — Stanisławów, Janowa Dolina, Cuiavia — Inowrocław, Gdynia, Łódź, Rybnik — Miasto, Andrychów, Lublin; za dobre uznano „Raz Dwa Trzy” Stanisławów, Bystrzyca, Brosznów, Wilno, Siedlce, „Astoria” — Bydgoszcz, Tczew, Sosnowiec, „Brygada” — Trzebinia, Krynica, Przasnysz, A. K. S. — Warszawa. Dostateczną pracą wykazały się: K. S. Wodny — Stanisławów, Bohorod-

# BE-TE-HA

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 17  
TELEFON 554-60

## OBRABIARKI I NARZĘDZIA

DLA FABRYK SAMOCHODÓW  
WARSZTATÓW REPARACYJNYCH  
WARSZTATÓW WOJSKOWYCH  
WARSZTATÓW POLOWYCH

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

FABRYKA SPRAWDZIANÓW  
w WARSZAWIE  
NA PRECYZYJNE NARZĘDZIA  
I POMIAROWE



H. CEGIELSKI  
S. A.  
w POZNANIU



NA PRECYZYJNE NARZĘDZIA GWINCIARSKIE I UCHWYTY TOKARSKIE

FABRYKA BRONI w RADOMIU  
NA PRECYZYJNE NARZĘDZIA TNĄCE



JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO:  
J. ROBERT BOSCH S.A.  
w SZTUTGARDZIE NA WSZELKIE  
WYPOSAŻENIA ELEKTRYCZNE DO  
SAMOCHODÓW, MOTOCYKLI,  
SAMOLOTÓW i t. p. 4854

czany, Różniatów, Włodawa, Prużana, Łuków, Gniewkowo, Wejherowo, Świecie, Dobrzyń, Rypin, Starogard, Zgierz, Piotrków, Sieradz, Korona — Radomsk, Chełmek, Katowice, Śląski K. S. Strzelec — Katowice, Tarnowskie Góry, Mielec, Nowy Sącz, „Podhalanin” Nowy Targ, Mława, Nisko, Łuck, Kowel, „Promień” Warszawa, Zamość, Lubartów, Białystok. Po tej pierwszej klasyfikacji, która od tąd ogłaszana będzie corocznie, spodziewać się należy, że ambitne kluby pozostające dzisiaj na „dostatecznym” końcu podciągną się należyście ku górze. Spodziewamy się również, że cały szereg klubów, które tu nie figurują, a nie złożyły sprawozdań na rok 1935 złożą je za pracę w r. 1936 i zosną wciągnięte na listę naszych klubów. Tymczasem życzymy wszystkim klubom Z. S. pomyślnego zimowego sezonu i wytężonej pracy w roku przyszłym, który zgoutuje klubom Z. S. sporo niespodzianek sportowych.



Dwa problemy prania:  
chronić bieliznę i prać  
bez trudu, rozwiązuje

**RADION**  
pierze sam chroni bieliznę

## JEDNI Z WIELU

Zapadał mrok. Siedząc na progu wiejskiej chaty, w której miałem przygotowany nocleg, pełną piersią wdychałem woń kwitnących lip. W tem skrzypnęła furka ogródka i stanęło przede mną dwóch strzelców z miejsceowego oddziału.

„Czy nie przeszkadzamy obywatelowi? — zaga—  
dnęli mnie. Chcielibyśmy zasięgnąć rady w naszych  
prywatnych sprawach i poprosić o pomoc w naszych  
kłopotach”.

„Proszę bardzo. Spowiadajcie się szczerze, oby—  
watele, ze swoich zmartwień, a może będę mógł usłużyć  
radą, lub pomocą”. Tu wskazałem im miejsca koło sie—  
bie. Usiedli.

„Oto nasza historia, obywatelu: Ojcowie nasi,  
właściciele dwudziestu morgowych, dobrze postawio—  
nych gospodarstw, chcieli nas wykształcić na adwoka—  
tów, doktorów, lub conajmniej urzędników. Dobrze się  
starym wtedy wiodło, bo zboże i świnie były w cenie.  
Oddali nas w Lublinie do gimnazjum, umieszczając  
w bursie. Uczyliśmy się dobrze... Tymczasem ceny pło—  
dów rolniczych zaczęły spadać i na wsi było coraz bar—  
dziej krucho z gotówką — przyszedł kryzys... Rodzice  
od ust sobie odejmowali, krowy posprzedawali, zapo—  
zyczyli się, aby nas móc kształcić dalej. Tak jak do—  
szedłem do siódmej, a mój towarzysz do szóstej gim—  
nazjalnej. Wtedy to nadeszła katastrofa. Ostatki goto—  
wizny i inwentarza zabrał za podatki sekwestrator  
i musieliśmy naukę przerwać.

Wróciliśmy do domu i zaczęliśmy szukać posady.  
Złożyliśmy w ciągu tych trzech ostatnich lat kilkanaście  
podań do różnych urzędów i... na próżno. Odpowiedź  
była zawsze ta sama: nie macie matury, nie macie kwa—  
lifikacji, nie macie ukończonej żadnej szkoły zawodo—  
wej. A myśmy myśleli, że gimnazjum więcej nam da  
w życiu szans, niż jakaś tam zawodowa szkoła!...  
Chciano nas zaangażować do kopania rowów, przy szo—  
sie, ale to przecież nie dla nas — nie potośmy do szko—  
ły chodzili, a i coby nasi koledzy powiedzieli, gdyby  
nas tak z łopata na szosie zobaczyli?!

A tu w domu coraz trudniej wytrzymać. Rodzice  
ciągle nam wymawiają, że przez naszą naukę zadłużyli  
się i niedostatek cierpieć muszą, a nic z tego ani my,  
ani oni nie mają.

Dobrze, że do robót polnych i podwórzowych nas  
jeszcze nie zapędzają!

Sąsiedzi, również nam dokuczają przy każdej  
okazji. Nazywają nas darmozjadami, paniczykami, nie—  
doucezonymi inteligentami.

A myśmy myśleli, że będą nas darzyć zaufaniem,  
jako żeśmy i świata trochę zobaczyli i w szkołach byli!  
Ale gdzie tam! Woli taki do organisty pójść i za napisa—  
nie podania 2 złote zapłacić, niż przyjść do nas, a wie,  
że za 1 złotówkę tak samo byśmy mu napisali.

Raz sąsiadowi zwróciliśmy uwagę, że ma brudno  
w chałupie i że studnię za blisko gnojówki wykopał, to  
tylko wyśmiał nas, że to niby tacy mądrzy jesteśmy,  
a najłichszej posady dostać nie możemy”.

„A nie staracie się, obywatele, o posadę zastępcy  
kierownika mleczarni w sąsiedniej wsi — wiem, że jest  
do objęcia od zaraz.

„Dają tylko 40 zł. miesięcznie i trzeba samemu  
masło robić — to nie dla nas. Może obywatel mógłby  
nas poprzeć w jakim urzędzie. I za 80 zł. byśmy się zgo—  
dzili pracować — byle w mieście i dalej od naszej wsi”.

Zamilkli, a mnie przypomniał się pewien incydent  
z czasów mego pobytu na Kresach.

„Posłuchajcie, obywatele, opowiem wam pewne  
zdarzenie, które mi się dwa lata temu przytrafiło. Pra—  
cowałem wtedy w Zakładzie Uprawy Tytoniu w Bor—  
szczowie. Pewnego dnia przyszli do mnie dwaj młodzi  
ruscy chłopci, ubrani w białe samodziłowe spodnie, ta—  
kież wypuszczone koszule z barwnymi wyszyciami, w  
wielkich słomkowych kapeluszach na głowach—ludowy  
strój wsi nadniestrzańskich i złożyli mi podania, napi—  
sane... wyrobionym charakterem pisma, w literackim  
polskim języku.

Tak się ono różniło od innych tego rodzaju chłop—  
skich podań, że bezwiednie zapytałem, kto im je napi—

sał. „Ja — odrzekł jeden z wieśniaków, a na moje zdziwione spojrzenie dodał z uśmiechem — skończyłem parę lat temu prawo w Poznaniu, a ponieważ nie mogłem dostać zajęcia z musu wróciłem do mego ojca na wieś. Z początku czułem się nie swojo, obecnie jednak przyzwyczałem się i mam moc zajęcia. Założyłem na działce ojca sad morelowy, winnicę i plantację tytoniu, a w zeszłym roku zawiązaliśmy we wsi spółdzielnię mleczarską - jajczarską. Jestem obecnie jej kierownikiem, bo mam duże zaufanie w całej wsi. Dostaję teraz za to miesięcznie 50 zł., ale jak się spółdzielnia rozwine, a są po temu widoki, będę zarabiał więcej. Piszę podania, rekursy podatkowe, a w zimie prowadzę kursy dla dorosłych. Już dziś mam z czego żyć, a za

kilka lat, jak winnica i sad zaczną rodzić, będę miał tyle, a może i więcej, niż urzędnik”. „A jak zdobył pan zaufanie chłopów — oni są tacy nieufni w stosunku do inteligentów? zapytałem. Nie trzeba nigdy traktować wieśniaków z góry jak niedorozwinięte dzieci, należy szanować ich tradycje — tu z uśmiechem wskazał na swe ubranie — i nie bać się fizycznej pracy. Minęły czasy, kiedy się pracowało nad chłopem — dziś można pracować tylko z chłopem, a wtedy łatwo już zdobyć jego zaufanie”.

Moi rozmówcy spojrzeli po sobie, wstali i rzekli „Dziękujemy, obywatelu, zrozumieliśmy wasze opowiadanie i postaramy się pójść za waszymi wskazówkami. Cześć!”.  
*Inż. Kazimierz Malinowski.*

## O ŻYWIENIU RUCH

Na przestrzeni ostatnich lat stosunek ogółu publiczności do Loterii Klasowej uległ gruntownej ewolucji. Bezpośrednio po wojnie gdy sprawa nie była jeszcze uporządkowana ustawowo, do loterii odnoszono się dość nieufnie, wiele osób nie mogło pogodzić się z faktem, że możliwość olbrzymiej wygranej za drobną cenę losu nie kryje w sobie żadnego „cudu”, że oparta jest na ścisłej kalkulacji handlowej i nie stanowi żadnego nieprawdopodobieństwa. Pokutowały jeszcze doświadczenia różnego rodzaju dawnych loteryj fantowych, których główne wygrane w postaci mebli, samochodów i t. d., z reguły nie były przez nikogo wygrywane.

Z biegiem czasu jednak poczęto ugruntowywać się przekonanie, że Loteria Państwowa stanowi imprezę zupełnie odmiennej kategorii i że gwarantuje ona stuprocentowo istnienie szans, które oliaruje graczom. Coraz więcej osób poczęło wygrywać mniejsze lub większe sumy, nie były to żadne osoby „legendarne”, każdy niemal kto nie wygrał sam, miał przynajmniej wśród swoich znajomych kogoś, kto wygrał na loterii. Coraz to częściej rozchodziły się wieści o ludziach, którzy dzięki wygranej na loterii zmieniali zupełnie swą stopę życiową, zakładali duże przedsiębiorstwa, pomnażali kilkakrotnie wygrane sumy.

Z drugiej strony w samej loterii zaszedł z biegiem czasu również szereg zmian. Na skutek poczynionych doświadczeń z roku na rok wprowadzono coraz nowe ulepszenia, dostosowywano plan do ogólnych życzeń graczy, powiększono do maximum szanse grających, dzięki czemu loteria polska stała się wzorem dla wielu podobnych imprez zagranicą. Wszystkie te czynniki sprawiły, że obecnie loteria cieszy się wśród społeczeństwa wielką popularnością.

Można stwierdzić bez przesady, że zarówno w stolicy jak i na prowincji nie ma rodziny, z której ktoś nie grałby na loterii. W biurach i fabrykach pracownicy do spółki kupują losy — jest to objaw powszechny i znany. Wiele osób nie tylko gra samodzielnie, ale również należy do kilku często „spółek”, aby powiększyć swe szanse wygrania. W każdym budżecie rodzinnym znajduje się mniejszy lub większy, zależnie od możliwości, wydatek na los loteryjny. Kupno losu stało się po prostu przyzwyczajeniem i nieodzowną potrzebą.

Doświadczenie niektórych loteryj wykazało, że już na kilka dni przed ciągnięciem brakło losów. Nic więc dziwnego, że w kolekturach już panuje ożywiony ruch w związku z ciągnięciem I klasy trzydziestej siódmej Loterii, rozpoczynającym się w dniu dwudziestym drugim b. m.

### PORADNIK GOSPODARCZY

## HODOWLA DROBIU

### ŻYWIENIE KUR.

Jedną z najważniejszych czynności przy chowie drobiu jest umiejętne żywienie. Liczymy się tu z dwoma względami: z dostatecznością karmy, potrzebnej tak do żywienia, jak i nieśności — i z taniaści oraz gatunkiem, wyżej wspomnianej, karmy.

Każda pasza zawiera pewne składniki potrzebne do budowy organizmu ptaka. Jedna pasza ma ich więcej, druga mniej. Dostarczając o ile możności urozmaiconej i różnorodnej karmy, możemy być pewni, że owe potrzebne składniki prędzej ptak otrzyma.

Specjaliści od hodowli, wiedząc, ile dana pasza zawiera potrzebnych składników, umieją z olówkiem w rękę obliczyć ilość jej i rodzaj dla życia nieśności kury.

Ponieważ byłoby to zbyt dla nas uciążliwe i trudne, będziemy nasze stadko po staremu karmili, trzymając się jednak pewnych wskazówek.

Karmimy zazwyczaj drób trzy razy dziennie. Z rana i wieczorem ziarnem, w południe paszą miękką, na przykład ziemniakami. W lecie jednak, jeśli drób wolno chodzi i sam wyszukuje sobie paszę, karmimy raz lub tylko dwa razy dziennie.

### NAJWAŻNIEJSZE RODZAJE PASZY.

Podstawową paszą są zazwyczaj parowane lub gotowane ziemniaki, rozgniecione siekaczem, z dodatkiem otrąb i plew. Dobrze wpływa dodatek zielenizny, skrojonych pokrzyw lub koniczyny. W hodowlach dodają do



paszy pewną ilość (około 30 gram na sztukę), mączki mięsnej lub kostnej, która podnosi nieśność.

Pasze podajemy w korytkach, które powinny być czysto utrzymane; nieczystości i resztki karmy przez pleśnienie mogą powodować choroby np. miękkość woła i inne. Korytka opatrzone daszkiem są niepraktyczne, gdyż trudno je czyścić i usuwać resztki pokarmu.

Z okopowizny w stanie surowym nadaje się doskonale marchew, brukiew czy bulwy, które szczególnie chętnie są jedzone w stanie startym, z dodatkiem osypki. Z ziarna najlepszym będzie jęczmień i owies, który sypie się w ściółkę do grzebników. Szczególnie jest to ważne podczas zimy, gdyż kury wygrzebując ziarno mają dużo ruchu i rozgrzewają się.

Z gospodarstwa bierzemy zazwyczaj gorsze gatunki ziarna. Muszę tu zaznaczyć, żeby być ostrożnym w zadawaniu zmiotek śpichrzowych, tam gdzie przechowuje się razem nawóz sztuczny — saletrę. Zanieczyszczone saletrą ziarno łatwo może stać się trucizną dla ptaka.

Chętnie też jest spożywana przez drób kukurydza, która wpływa na powiększenie nieśności. Musimy jednak przyzwyczaić ptaki do jej spożywania, rozrzucając naprzód pojedyncze ziarna, a gdy się nauczą jeść, całe kolby z kaczanami. Ogród warzywny może nam dostarczyć czy to zbrakowanych ogórków, sałaty, kapusty, szczypiorku i t. d. Jak wykorzystać niektóre odpadki gospodarskie i karmę, jakiej dostarcza nam pole, podam kiedy indziej.

Do pasz pobudzających nieśność możemy zaliczyć ziarno owsa, kukurydzy, mączkę z krwi lub mięsa, spierzoną pokrzywę, kiełkowany owies, nawet koński nawóz po owsie, mały dodatek do paszy imbiru, cynamonu czy anyżu.

Jeżeli jednak kura będzie pochodziła od mało nieśnej matki, zazwyczaj i sama stanie się mało wydajną. Dlatego należałoby poznać nasze kurki wstążeczkami, a najlepiej obrączkami na nóżkach, lub znaczkami skrzydłowymi i codzień sprawdzać ich nieśność, a gdy przy-



*Drób należy karmić trzy razy dziennie...  
„Pierwsze śniadanie”....*

dzie pora lęgów, będziemy brali tylko jaja po najlepszych noskach.

Pamiętajmy również, szczególnie w dniu skwarne, o wodzie dla drobiu, żeby nie korzystał z przypadkowych kałuż i rowów, gdzie stojąca i popsuta woda jest zazwyczaj siedliskiem chorób. Jeśli posiadamy dużo maślanek, serwatki czy mleka, nie żałujmy ofiarować nadwyżki dla drobiu. Podawajmy napój w naczyniach czy wiaderkach drewnianych, zabezpieczając je od wywrócenia i wdeptania.

*Karol Doering.*

## ZWIĄZEK STRZELECKI UCZY JĘZYKÓW OBCYCH

Sprawę wprowadzenia przez Związek Strzelecki nauki języków obcych w Oddziałach Z. S., której już w poprzednich numerach poświęciliśmy szereg uwag, uważamy za tak doniosłą i praktyczną, że pragniemy twarzyć jej rozwojowi przez cały czas trwania tej akcji na terenie Związku.

Niewątpliwie nie jednemu obywatelowi narzuci się pytanie, czy wśród biedy i niedostatku, przy braku zajęć, warto wogóle myśleć o tej nauce i czy niema w tej chwili nic ważniejszego?

Otóż niewątpliwie otaczają nas ważne zagadnienia osobiste i doniosłe zagadnienia państwowe i społeczne, a nawet światowe. Lecz rozwiązanie tych ostatnich zwłaszcza, nie leży w możliwościach jednostki, która do niego przyczynić się może tylko pośrednio, przez poznanie i spełnianie swych obowiązków obywatelskich, a także przez wykonywanie swojej własnej

pracy codziennej i możliwie najlepsze przygotowanie się do niej.

W tym ostatnim względzie znajomość języków obcych stanowi poważną siłę i to zarówno gdy chodzi o jednostkę samą, jakoteż o jej rolę w społeczeństwie. Jak dalece rozumieją to nasi sąsiedzi wynika stąd, że Niemcy, których język jest przecież światowym i wszędzie go uczą, *wprowadzili obowiązkowo powszechną naukę języka angielskiego*. Uczynili to zaś jedynie, *żeby zwiększyć zdolność konkurencyjną swoich obywateli wśród innych narodów świata*.

To przysposobienie się do walki konkurencyjnej z innymi narodami jest dla nas może ważniejsze niż dla innych, a zwycięstwo w tej walce nie tylko ma znaczenie dla narodu jako całości, lecz także dla poszczególnej jednostki, o ile chodzi o *poprawienie jej bytu materialnego i podniesienie jej na wyższy poziom o-*

*światy i kultury.* Jednym z poważnych czynników tego przysposobienia jest znajomość conajmniej jednego języka obcego. Doniosłość tego czynnika nie ulega żadnej wątpliwości.

Gdyby przed laty był się u nas ktoś zajął rozpowszechnianiem znajomości języków obcych wśród ludu, chociażby w najskromniejszym zakresie, byłyby tysiące naszych emigrantów w swojej walce o byt na terenach emigracyjnych wyposażone w broń, której posiadanie byłoby im oszczędziło wielu trudności i rozczarowań, a nawet klęsk życiowych, a tym samym rola gospodarcza naszej emigracji w stosunku do kraju, byłaby bez porównania większa.

I praca w kraju przedstawia dla znających języki różnorodniejsze możliwości, niż dla nieznających ich.

Przodkowie nasi nazywali „Niemcami” swoich sąsiadów, których języka nie rozumieli. Nie chcąc być takimi samymi „niemcami” dla naszego otoczenia, musi-

my zdobyć ten łącznik pomiędzy narodami kulturalnymi, jakim jest znajomość języków.

Na postawione tedy na wstępie pytanie, czy nie ma w tej chwili nic ważniejszego jak zajmować się nauką języków obcych, należy odpowiedzieć *w sensie pozytywnym.* W okresie, gdy strzelec na terenie Związku przysposabia się do życia obywatelskiego i praktycznego, nie wolno zapomnieć o tych zadaniach tak samo, jak o wszystkich innych.

Nie należy tedy wątpić, że członkowie Z. S. chętnie skorzystają z tej inicjatywy swych władz, a przewodniczący zarządów i komisji wychowania obywatelskiego postarają się zachęcić jaknajszersze ich rzesze do tej nauki, gdzie *lekcja kosztować będzie kilka groszy.*

Jak się dowiadujemy, ma być w najbliższych dniach wydany okólnik do Zarządów Oddziałów, z dokładnymi wskazówkami, w jaki sposób akcję tę należy organizować.

## RADIO W ŚWIETLICY

(od dn. 18.X. do dn. 24.X. 1936 r.).

*Niedziela, dn. 18.X.* 9.00 Transmisja Nabożeństwa. 12.03 Koncert rozrywkowy z udziałem Chóru Dana. 14.30 Kapela Ludowa. 15.30 „Audycja dla wsi”. 19.00 „Literaci i mecenas”. 19.20 Muzyka rozrywkowa (płyty). 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00 „Fantazje operowe i operetkowe”

*Poniedziałek, dn. 19.X.* 16.15 „Nowa pisownia” — wskazówki praktyczne. 16.30 Utwory fortepianowe. 17.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane” — pogadanka. 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu” — gawęda dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 21.30 Muzyka lekka. 22.00 Koncert.

*Wtorek, dn. 20.X.* 17.15 Muzyka. 17.50 Monolog Juliána Tuwima. 19.00 „Dyskutujmy: „Szkoła a życie”. 19.20 Mała Orkiestra P. R. 22.30 „Od kłębka do nitki” szkic literacki.

*Środa, dn. 21.X.* 15.15 Koncert popołudniowy. 17.00 „Szkoła rekruta, szkoła obywatelską” — odczyt. 17.15 „W ojczyźnie Rabindranatha Tagore” — reportaż muzyczny. 17.50 „Spotkanie z Józefem Conradem” — pogadanka. 18.50 „Stan dróg a kieszeń rolnika” — poga-

danka. 19.20 Muzyka lekka. 20.55 Koncert europejski z Belgii.

*Czwartek, dn. 22.X.* 15.15 Muzyka lekka (płyty). 17.00 „Rola pracodawcy w Niemczech” — reportaż. 19.00 Słuchowisko p. t. „Magia liczb”. 19.30 Recital fortepianowy Ray Lev. 20.00 Rozwiązanie konkursu na zbieranie pieśni ludowych. 20.30 „Na plantacji tytoniu” — reportaż. 21.45 Mała Orkiestra P. R. 22.30 „Płyty dla znawców”.

*Piątek, dn. 23.X.* 16.30 I-cza „Wiązanka pieśni ludowych śląskich”. 17.00 „Bułgaria — kraj pieśni” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.50 „Na targowisku” — reportaż. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 21.00 Muzyka salonowa (płyty). 21.28 Włoskie pieśni ludowe (Transmisja z Włoch). 22.30 „Ogródek udręczeń” — skecz.

*Sobota, dn. 24.X.* 15.15 Muzyka baletowa (płyty). 16.15 Zespół Pawła Rynasa. 17.00 Serenady. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.30 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 „Rzeczna opowieść o Miłości Rymwida i Azalii”. 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

# DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 44. — BILET WIZYTOWY.

STEFAN IWO ZÓPIJKO

Kto się kryje pod tym biletem wizytowym? Ułożyć imię i nazwisko naszego bohatera narodowego.

Jako nagrodę przeznaczają Redakcja skarpetki narciarskie. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 1 listopada.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 37.

*„Trzy razy księżyc odmienił się złoty, jak na tym piasku rozbiłem namioty“...*  
(wyj. „Ojciec zadżumionych“ J. Słowackiego).

Redakcja otrzymała 98 rozwiązań. Wszystkie prawidłowe. Grę świetlicową „Szachy Strzeleckie“ wylosowali ob. ob. Gwardys i Endrach — Orleża z O. Z. S. Warszawa - Śródmieście im. Pierwszej Kadrowej.

## CO CZYTAĆ

Mieczysław Jarosławski — ZEW MORZA — Część I. Andrzej Soplica. Część II Dionizy Baworowicz. „Rój“. Warszawa, 1936.

Nasza literatura o morzu i Gdyni nie jest zbyt bogata. Prócz powieści Żeromskiego („Wiatr od morza, „Międzymorze“), Jerzego Bandrowskiego, reportażu W. Sieroszewskiego („Brama na świat“) o Gdyni i poematu J. Stępowskiego („Legenda o masztowej sośnie“) — nie wiele jest książek o morzu i Gdyni godnych uwagi. Obecnie naszą literaturę marynistyczną wzbogaciła obszerna dwutomowa powieść (Mieczysława Jarosławskiego p. t. „Zew morza“).

Jest to powieść o Gdyni i półwyspie Helskim. Mieczysław Jarosławski, który lubował się w egzotyce i przed czytelnikami roztaczał obrazy Wschodu — Pamiaru i Indyi, odnalazł rodzimą egzotykę na polskim skrawku wybrzeża Bałtyku. W powieści swej, o bujnej i bogatej fabule, przedstawia walkę, która toczyła się

nad Bałtykiem między Polską i Niemcami o własne wyjście bramą morską na szeroki świat i prawo do nadmorskich ziem. W powieści Jarosławskiego na czele tej walki po stronie polskiej stoi Andrzej Soplica, polak amerykański, który rozkochał się w Gdyni i wniósł do niej nie tylko ideę samodzielnosci, ale także olbrzymie kapitały Polonii amerykańskiej.

W walce z nim wroga finansjera niemiecka zmobilizowała wszystkie dostępne środki, posługując się oszustwem, szantażem, mordem, a przede wszystkim wyrafinowaną agentką, renegatką kaszubską, zdeprawowaną baronową, która zatruwa życie Soplicy i wykrada jego najgłębsze tajemnice. W walce z tą agentką, dopomaga Soplicy Dionizy Baworowicz — nieustraszony wilk morski o tajemniczej przeszłości, awanturnicy pionier marynarki polskiej, b. oficer marynarki niemieckiej. Opętany namiętną miłością do baronowej, kobiety, wampira, mota się Baworowicz w walce ze swą miłością i nienawiścią do kobiety z wrogiego obozu. Ostatecznie zwycięża w nim przywiązanie do Soplicy i nienawiść do wrogów.

Powieść kończy się triumfem Soplicy, którym jest zwycięstwo nad oszukańczym kasynem gry w Sopotach, oraz uwięzienie przywódcy wrogiego obozu i śmierć baronowej w falach Bałtyku. Powieść jest interesująca i doskonale obrazuje wszystkie trudności, jakie napotykała Polska w swej pracy nad morzem.

ZAJMUJĄCE CZYTANKI. Serja V. 12 tomików. Wyd. M. Arcta. Warszawa, 1936 r.

Ostatnio wyszły z druku dalsze tomiki interesujących czytanek dla młodzieży. Każda z tych książeczek stanowi oddzielną całość; są to przygody i opowiadania znanych pisarzy polskich i obcych.

Pierwszy tom tego cyklu to „NAJWIĘKSZA MOC“ F. F. Oberhausera. — Opowiadanie o bohaterkich zmaganiach się dzielnego inżyniera Adamsa, ze srogą przyrodą dalekiej Północy Ameryki. „CZARNY SZYB“ J. M. Taylora — to przygody podróżnika — harcerza, który w swej wędrówce po lasach karpacczych napotyka bogaty, lecz nieczynny szyb naftowy, odkrywa powód zatamowania źródeł naftowych, czem oddaje wielką przysługę ojcu — inżynierowi oraz okolicznej ludności.

Tomik III (Czyt. 89) „ROGATA DUSZA“ M. Gerson-Dąbrowskiej, to doskonałe, pełne życia i werwy opowiadanie z młodości znakomitego malarza Aleksandra Orłowskiego, ucznia Norblina.

„W POGONI ZA SŁAWĄ“. L. Hanusza jest opowiadaniem dla dziewczynek, o niefortunnej karierze tanecznej małej Basi, córki robotnika polskiej kolonii we Francji. — Ciekawą opowieścią o polskim wynalazcy z połowy XVII w. Łukasz Piotrowskim jest tomik V. „PIERWSZE SKRZYDŁA“ Z. Topińskiej.

Niezwykle interesujące są przygody 2 chłopców ze Starego Miasta zawarte w VI tomiku Czytanek p. t. „KAMIENNE RÓŻE“. J. M. Taylor.

Wszystkie te powiastki pisane są doskonałym językiem, b. interesujące i barwne wobec czego staną się niewątpliwie najbardziej popularną lekturą wśród młodych czytelników.

# STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

## PISZCIE DO POLSKIEGO RADIA

W obecnych warunkach list czytelnika i abonenta coraz jest częstszym zjawiskiem i coraz większej nabiera wartości. Nie ma dziś już takiego pisma na świecie, któreby nie otworzyło swoich łamów dla tych przygodnych informatorów, obserwatorów i krytyków. Istnieje również wiele popularnych instytucji, które do listów swoich odbiorców wielką przywiązują wagę. Wybija się tutaj na pierwsze miejsce radiofonia, która jest chyba najczulszą organizacją na wszelką krytykę. Jest to objaw zupełnie naturalny. Radio, które swoich słuchaczy bardzo rzadko albo nawet i nigdy nie ogląda, które podczas poszczególnych audycji nie zna ich sposobu reagowania, znajduje w listach abonentów niezmiernie cenny materiał informacyjny, znajduje nieraz konieczną dla dalszych poczynań orientację, którą np. teatr albo sala koncertowa zdobywa natychmiast i bez trudu w formie określonej: okłasków i żywiołowego entuzjazmu, albo co gorsze w postaci przejawów niechęci, złowrogiego milczenia, a wreszcie sali świecącej pustkami.

Blaski i cienie audycji radiowych są tajemniczą grą odbywającą się najczęściej w niedostępnym ukryciu.

I tu jest główna przyczyna, dla której radiofonia jest niezmiernie dbała o wszelką krytykę, dla której w wielu wypadkach do krytyki zachęca, organizuje ją nawet, nie szczędząc kosztów ani nie ograniczając jej sądów. Dlatego także każdy list, który otrzymuje broadcasting, jest tam witany z większą niż gdzie indziej skwapliwością, jest czytany z większą niż gdzie indziej uwagą.

Dla radiofonii szczególną przedstawia wartość list szarego słuchacza. Sąd takiego słuchacza jest do pewnego stopnia najbardziej miarodajny i najbardziej wartościowy, skoro dążeniem tej dziedziny pracy musi być dostosowanie programu do upodobań przeważającej ilości słuchaczy.

Krytyka np. jakiegoś wybitnego muzykologa jest niewątpliwie cenną i pouczającą, ale w wielu wypadkach bardziej miarodajną być musi opinia przeciętnego słuchacza, albowiem audycji radiowych słucha w najlepszym wypadku zaledwie kilkuset muzykologów, ale natomiast słuchają ich nieraz miliony zwyczajnych radioabonentów, których należy wprawdzie kształcić i rozwijać, ale nigdy narzucać im to, czego naprawdę nie chcą.

Radiofonia polska niemal od początku swojego istnienia przywiązywała wielką wagę do listów słuchaczy. Dała temu realny wyraz przez powołanie do życia Biura Studiów, którego działalność polega przede wszystkim na niezmiernie pracowitej i subtelnej analizie nadsyłanych listów oraz na organizowaniu wśród słuchaczy najrozmaitszych ankiet. Niejedna zmiana, niejedno udoskonalenie programowe było i będzie rezultatem współpracy polskich radiosłuchaczy.

Nie ulega wątpliwości, że w rozpoczętym radiowym sezonie zimowym nadesłane zostanie wiele listów do Polskiego Radia, należy jednak pamiętać, że najbardziej wartościowe będą te, które jako temat obiora sobie jakieś realne zagadnienie, omawiając audycje ściśle określone (najlepiej podać dzień i godzinę nada-

wania). Mniej pożądane będą natomiast rozważania ogólnikowe i oderwane, z programem radiowym luźnie tylko związane.

A więc piszcie do Polskiego Radia, piszcie jak najczęściej, ale starajcie się o to, aby wasze listy zawierały w sobie materiał naprawdę wartościowy.

## PRACE NAD RADIOFONIZACJĄ WSI

Sprawy radiofonizacji wsi wchodzi na tory coraz konkretniejszej realizacji. Świadczy o tym między innymi choćby ostatnia konferencja społeczna, która miała miejsce w Związku Izb i Organizacji Rolniczych. W konferencji tej wzięli również udział przedstawiciele Polskiego Radia z Dyrektorem Programowym p. Góreckim i Sekretarzem Generalnym płk. Karaffą na czele. Omawiano przede wszystkim sprawę warunków radiofonizacji wsi, przy czym przedstawiciele poszczególnych Izb i rejonów zapoznali zebranych ze stanem radiofonizacji swoich okręgów i przedstawili trudności jakie napotyka propaganda radia na ich terenach, wysuwając swoje dezyderaty w celu pogłębienia współpracy z Polskim Radiem.

Ciekawe dane o zradiofonizowaniu wsi polskiej podał p. Sekretarz Generalny Polskiego Radia p. płk. Zygmunt Karaffa. Niejednokrotnie powiaty uboższe przewyższają pod tym względem powiaty bogatsze, tak np. powiaty województwa poznańskiego stoją gorzej od województwa wileńskiego. W Poznańskim przy 80 mieszkańcach na kilometr kwadratowy mamy 4,72% abonentów radiowych, podczas gdy w województwie wileńskim przy 44 mieszkańcach na kilometr kwadratowy mamy 3,34% radioabonentów. Najlepiej zradiofonizowany jest powiat siedlecki, liczący 15,29%, dalej powiaty mińsko - mazowiecki, garwoliński, grójecki, błoński i t. d. Podstawową rolę w radiofonizacji wsi gra uświadomienie sobie przez jej mieszkańców znaczenia radia dla kultury i dobrobytu.

Problemami, od których zależy radiofonizacja wsi są — wzmocnienie siły nadawczej radiostacji we Lwowie i Wilnie, a następnie wzniesienie specjalnej rozgłośni dla programów wiejskich Warszawa II. Najważniejszym bodaj problemem jest jednak danie wsi taniego radioodbiornika. Czynnione są starania i w tym kierunku. Sprawa ta łączy się z akcją zbiorowego kupowania radioaparatów przy pomocy kas komunalnych i kas spółdzielczych.

Dyskusja stwierdziła, że radio staje się coraz bardziej niezastąpionym pomocnikiem w pracach kółka rolniczego bądź innej organizacji wiejskiej. Zebrani przyszedł też do zgodnego przekonania, że należy wyczerpać wszystkie siły, by zmienić obecny stan rzeczy, w którym na 23 miliony ludności rolniczej Rzeczypospolitej — ogólny procent radioabonentów wiejskich nie przekracza 0,4%.

W wyniku tego doniosłego zebrania, które odbyło się dnia 28 września uzgodniono plan przyszłej wspólnej akcji Związku Izb i Organizacji Rolniczych z udziałem Polskiego Radia w zasięgu jak najszerszym.

Szereg wniosków wynikających z powyższej konferencji będzie obecnie przedmiotem rozważań Polskiego Radia w porozumieniu z zainteresowanymi sferami rolniczymi.